Nr. 77. We Lwowie. Sobota dnia 4. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
We LWOWIE kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beau-zarts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“

rocznie . .	20 złr. — ct.
półrocznie . .	10 „ — „
kwartalnie .	5 „ — „
miesięcznie .	1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr. — ct.
półrocznie . .	7 „ 50 „
kwartalnie . .	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „ 30 „

Lwów d. 3. kwietnia.

(Sprawa chełmska. — Sojusznicy centralistów. — Madiary a monarchia. — Sprawy parlamentarne. — Burda wyznaniowa w obozie czeskim. — Ankieta szkolna.)

Są wskazówki, chociaż jeszcze dość słabe, że sprawa wypędzonych księży chełmskich pójdzie, co do władz austrjackich, pomyślniej jak dotychczas, a konsystorz gr. kat. lwowski tosamo poczyna być dla nich przychylniejszym. Petycja sokalska, którą wczoraj podaliśmy za *Czasem*, wywołała już ze sfery urzędowej komunikat wcale przychylny.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W sprawie unickich księży z dyecezji chełmskiej, którzy przybyli do Galicji, piszą nam z Sokala: „W okolicach naszych obiegał adres do Jego Exc. p. namiestnika, ażeby jako najwyższy przedstawiciel rządu w naszym kraju raczył wyjednać pomoc ze źródeł publicznych i opiekę stałą dla kapłanów unickich, którzy zmuszeni zostali przenieść się do Galicji. Adres ten opatrzony był w liczne podpisy osób najrozmaitszych stanów. Mieliśmy w ręku tę petycję i spotkaliśmy na niej podpisy właścicieli ziemskich, mieszczan, władz gminnych, wieśniaków i duchowieństwa obu obrządków. Podnieść godzi się osobno, że duchowieństwo obrządku greckiego wcale licznym zastępem reprezentowane jest między podpisami. W chwili, kiedy dokument ten był w naszych rękach, znaleźliśmy na nim trzynaście podpisów dziekanów i plebanów obrządku greckiego, z okolic Sokala. Okazuje się ztąd wymownie, że nie wszyscy kapłani obrz. gr. podzielają zdanie lwowskiego *Słowa*, które o unickich księżach, wydalonych z chełmskiej dyecezji, wyraża się zawsze bezwzględnie i z namiętną niemal niechęcią nieszczędząc im złośliwych przycinków a nawet i obelg.“

Słowo z gorączkowym zapałem prześladuje zacne ofiary knuta moskiewskiego, naturalnie kłamstwami najpotworniejszemi, aby ich zohydzić wobec galicyjskiego duchowieństwa unickiego i wobec ks. metropolity — a na pełne godności sprostowania, jak pp. ks. Szulakiewicza w czwartkowym num. *Słowa*, odpowiada jeszcze bezczelniejszemi wycieczkami, — i zaiste, nie czytając, trudno uwierzyć, że możliwą jest taka bezdenna podłość, jaką napotykamy w kolumnach *Słowa*. Zwolennicy jego już też zaczynają zastanawiać się.

Równocześnie z walką antiunicką zaczęło *Słowo* coraz zuchwalej szerzyć propagandę moskiewską. O carze pisze w sposób, jakby to nie był cesarz państwa obcego. Pisać: „Cesarz Jegomość zrobił to a to“ — bez dodatku, że to cesarz moskiewski, już weszło u *Słowa* w zwyczaj.

Gdyby nie znane przysłowie, że w Austrji wszystko jest możliwe, nikt by nie uwierzył, że stronnictwo centralistyczne, mieniące się chorążym i reprezentantem idei austrjackiej, składa się po większej części z ajentów pruskich, i jakby tego nie dość, jeszcze z wszelkich, jakie się tylko nawiną, żywiołów antiaustrjackich dobiera sobie sojuszników, a co jeszcze ciekawsze, że te żywioły jak w dym udają się do tego stronnictwa, będąc prewnemi najlepszego przyjęcia. Tak n. p. moskalofile galicyjscy, — tak znowu Włosi z Austrji południowej. Wniosek o odesłanie sprawy przywrócenia miru wewnętrznego nie doczekał się nawet odesłania do komisji — podczas gdy wniosek Włochów rajchsratowych o odłączenie Trentynu od Tyrolu, który nawet nie mógł prawnie być wniesionym i przez prezydenta Izby na porządku dziennym postawionym, zasłużył sobie u centralistów na grzeczność, tamtemu wnioskowi odmówioną. Co więcej, Herbst, głowa centralizmu, uzasadnił tę grzeczność wywodem, że Rada państwa musi wysłuchać życzeń ludności. Jest to sofizmat najgłupszy, bo i wniosek Hohenwartowski był wyrazem „życzeń ludności“, a nadto mógł być prawnie wzięty pod obrady Izby — gdy tymczasem wniosek taki, jak br. Prata i tow., mógł wejść do Izby tylko jako wniosek sejmu tyrolskiego, albo jako petycja, na ręce posła wniesiona, ale nie jako samoistny wniosek rajchsratowy.

Cóż się jednak okazuje? Oto tego samego d. 16. marca, kiedy br. Prato z towarzyszami postawił wniosek w Izbie posłów o odłączenie Trentynu od Tyrolu, ci sami, co postawili i przeprowadzili kandydaturę br. Prata i jego towarzyszy, wysłali do Wiktora Emanuela deputację z adresem, aby mu na jubileusz 25letnich rządów złożyć wyraz swych uczuć „najwiernopoddańszych“ i najszczersze gratulacje. Ci sami ludzie d. 2. grudnia z. r. nie obchodzili jubileuszu Franciszka Józefa, i owszem tegoż dnia w swych organach podali opis obchodu garibaldowskiego w Ameryce. Co więcej, *Gazetta d'Italia* przyjęła w tych dniach z oklaskami „jęk boleści Włochów austrjackich“ z zapewnieniem, że granicy Włoch nie stanowi rzeka Isonzo, ale Alpy Julijskie, i że chociaż nie drogą oręża, to jednak kiedyś Tryest, Trentyn i t. d. połączone zostaną z Włochami, „tęsknota miasta Tryestu do połączenia się z Włochami będzie zaspokojoną“. Dzieje się zaś to nietylko w czasie obrad nad wnioskiem br. Prata i tow., ale w czasie, kiedy dzienniki włoskie z całą pewnością zapowiadają przyjazd cesarza austrjackiego w odwidziny do Wiktora Emanuela, aby „mu serdecznie uścisnąć dłoń“. — Nie wdajemy się w rozbiór, czy owe jęki boleści są słuszne albo nie, — chcieliśmy tylko wykazać, jakich sobie sojuszników dobiera wszechwładny w Austrji centralizm.

Nie lepszych centralizm ma sojuszników w Madiarach. Oni to pomogli do upadku gabinetu ugodowego, z czego się jeszcze chełpią, jak pp. Lonyay w liście do Andrassego część zwycięztwa tego sobie także przypisując; oni to przez hr. Andrassego wpędzili politykę zagraniczną na tory najzgubniejsze; oni to, zmarnowawszy dobrobyt swego kraju, zmuszają teraz monarchię do robienia się bezbronną, byle tylko Węgrom półtora miliona złr. zaoszczędzić. Budżet ministra wojny żądał o cztery mil. złr. więcej jak zeszłego roku, tymczasem wskutek protestu ministrów węgierskich budżet ten okrojono, tak, że dane będzie tylko 600.000 złr. więcej, tj. tyle, ile wynosi podrożenie wiktuałów; wszystkie zaś inne „naglące“, jak powiadają same pisma półurzędowe, sprawunki nowe mają być do przyszłego roku odłożone. Tymczasem, choćby urodzaje dopisały Węgrom, nie będą ich finanse i w przyszłym roku w świetniejszym stanie jak obecnie, więc znowu odłożone będą „naglące“ sprawunki — w czasie, gdy Niemcy coraz potężniej się zbroją, a Moskwa tosamo.

Mniejszość Wydziału wyznaniowego Izby panów w Radzie państwa, składająca się z pięciu członków Izby, przedkłada także ze swej strony sprawozdanie o projekcie ustawy regulującej zewnętrzne stosunki prawne kościoła katolickiego. Sprawozdanie to jest uzasadnieniem wniosku przejścia do porządku dziennego, a brzmi jak następuje:

„Podpisani są przejęci przeświadczeniem. że skuteczne uregulowanie stosunków, rozbieranych w przedłożonym projekcie ustawy, nastąpić może tylko na podstawie porozumienia się pomiędzy władzą państwową a kościołem. Państwo jest niezawodnie uprawnionem regulować zewnętrzne stosunki prawne katolickiego kościoła, jak w ogóle stosunki każdego stowarzyszenia religijnego i każdego towarzystwa; jednakże pomiędzy zewnętrznemi stosunkami prawnemi a wewnętrznemi sprawami kościoła nie może i nie powinno oznaczać samo państwo granicy jednostronnie, lecz w porozumieniu z kościołem. W niniejszym wypadku nie nastąpiło to poprzednie, niezbędnie potrzebne porozumienie, a podpisani nie mogą pominąć przeświadczenia, że nie wyczerpano wszelkich środków, które z nadzieją powodzenia mogły być podjęte celem wniesienia projektu na takiem porozumieniu opartego, któryby mógł uspokoić sumienia katolików, stanowiących przeważną większość ludności austrjackiej. Projekt ustawy zawiera postanowienia, które idąc dalej, aniżeli cel podany, wkraczają głęboko w wewnętrzny organizm kościoła, naruszają jego samodzielny zarząd spraw wewnętrznych i utrudniają swobodny rozwój według celu, wytkniętego mu przy założeniu. Pominąwszy kwestję stosowności. o której ze względu na obecne położenie można słusznie bardzo powątpiewać, dodać należy, że ustawami ułożonemi w duchu niniejszego projektu nie osiągnie się pokoju, zarówno pożądanego dla państwa i kościoła, jeżeli one mają spełnić swoje zadanie. Ustawy takie przeciwnie mogą wywołać kolizje, które występować muszą tem częściej i w sposób tem drażliwszy, ile że niejasność postanowień umożliwia rozmaite ich pojmowanie i dowolne wykonywanie.“

Centraliści już się byli umówili, aby komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej obradowała we Wiedniu. W kołach rządowych podobno niemile dotknęła ta uchwała, gdyż dla reskryptu cesarskiego, który zwołał delegacje do Pesztu, byłoby ubliżeniem, aby najważniejsza praca odbywała się nie w Peszcie, i ministrowie wspólni zresztą nie mogliby równocześnie w Peszcie węgierskiej, a we Wiedniu przedlitawskiej komisji dawać wyjaśnienia.

W Galicji nie udało się pseudoliberałom centralistycznym poważnić kraj przez podsuwanie walki wyznaniowej; wszelkie wysilenia fejletonowe i niefejletonowe organu ministerjalnego wywierają skutek wręcz przeciwny, — ale udała się ta sprawka w Czechach, gdzie młodoczesi toczą zacięty bój ze staroczechami na tem polu, nie widząc, że to woda na młyn odwiecznego wroga Czechów. Co zyskają młodoczesi, jeżeli się im uda ludność czeską poszczuć przeciw katolicyzmowi i szlachcie czeskiej, to tylko wie szatan; ale to każdy widzi, że naród czeski byłby przezto na długie czasy sparaliżowanym. Zdaje się jednak, że jak przy uzupełniających wyborach, tak i w tej burdzie młodoczesi poniosą klęskę, której im w imię sprawy narodowej z całego serca życzymy.

Według *Wiener Ztg.* „zebrana w Wiedniu ankieta dla seminarjów nauczycielskich ukończyła po 3tygodniowych dokładnych obradach swoje prace i ułożyła projekt nowego statutu organizacyjnego. Liczba godzin wykładowych w tygodniu została cokolwiek zniżoną tak w męzkich jak żeńskich zakładach, co otworzy szerszy zakres samoistnej pracy uczniom. Ażeby zaś obecnie tak licznych pomocników nauczycieli, którzy z zakładem wątłym węzłem są spojeni, tem silniej z nim połączyć, uchwalono pod pewnemi warunkami ustanowić stałych nauczycieli muzyki, gimnastyki, nauczycielki robót i dziecinnych ogródków, i postawić te osoby pod względem praw i obowiązków na równi z nauczycielami. Zarazem oznaczono liczbę godzin tygodniowo dla dyrektora 10, dla głównego nauczyciela 25. Co do metody naukowej zgodzono się na to, by nauczyciel trzymał się przepisanej książki. By ułatwić pracę nauczycielom, zaprowadza się podobnie jak w szkołach średnich dla każdej klasy gospodarza. Konferencja główna nauczycieli, odbywająca się dotychczas raz na miesiąc, będzie odtąd odbywać się co dwa tygodnie. Również postarała się ankieta o pomnożenie i podniesienie wartości środków naukowych. Odwiedzanie zakładów gospodarskich i handlowych będzie uczniom znacznie ułatwione. Podział roku szkolnego na półrocza, zaprowadzony zostanie napowrót. Ankieta wprowadza w życie egzamina roczne pod przewodnictwem dyrektora w obecności całego grona nauczycielskiego. W czwartym roku nauk zamiast rocznego egzaminu, odbędzie się egzamin dojrzałości. Uczniowie wyszczególniający się nauką, po złożeniu egzaminu pisemnego z dobrym skutkiem, mogą być uwolnieni od egzaminów dojrzałości. Dla przekonania się o zdolnościach nauczycielskich uczniów, odbywa się egzamin praktyczny. W świadectwach półrocznych nie wymienia się stopni postępu w naukach; jednakowoż na świadectwie egzaminu dojrzałości może być wyrażone wyszczególnienie się ucznia. Nie da się zaprzeczyć, iż nowy statut odpowiada wymogom dydaktyczno-pedagogicznym i że od nauczycieli zależy, ażeby postanowienia te z dobrym skutkiem w życie wprowadzone zostały.“

Nasi ministerjaliści wobec spraw wyznaniowych.

Liberały niemieccy w parlamentach berlińskim i wiedeńskim, oddani w usługę rządom, a raczej temu co przyjął za swe

Nasi uczeni

przez

Dr. Tadeusza Żulińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Czyżby nie lepiej więc było, korzystając z tak długiego i bolesnego doświadczenia przeszłości, zamiast dąsać się wciąż i narzekać, lub pokątnie konspirować przeciw społeczeństwu, wziąść się do jawnej i szczerej pracy nad jego podniesieniem moralnem i umysłowem, zajmując wszykie najważniejsze stanowiska, z których słowo najdalej się rozchodzi? Niechcemy i bynajmniej tego nie pragniemy, aby całą literaturę zastąpić miała perjodyczna prasa, byłoby to bowiem nową klęską, ale z duszy całej życzymy krajowi, ażeby poważni, wytrawni i uczeni jego synowie, co rychlej pozajmowali opróżnione, albo źle obsadzone stanowiska kierowników prasy, tym bowiem sposobem najprędzej wyrobić się u nas może poważna, sumienna i gruntowna opinia publiczna.

Tym tylko sposobem instytucje nasze i wszystkie prace, podejmowane około dobra publicznego, znajdowałyby w niej nietylko dokładną ocenę i wskazówkę, ale i pomoc, bo sprawy tu opracowywane przez gruntownie, naukowo i specjalnie wykształconych prawników, ekonomistów, pedagogów, finansistów, lekarzy, inżynierów i t. p. miałyby i musiałyby mieć znaczenie i wpływ u ludzi, którzy dla kraju a nie dla siebie pracują. Głosów takich nikt lekceważyćby się nie ośmielił, a obliczać się z niemi musiałby koniecznie każdy a to tem bardziej, że i z głosem dzisiejszego dziennikarstwa obliczają się nietylko pojedyńczy ludzie ale i instytucje.

Wpływ prasy perjodycznej na ogół jest tem ważniejszy, że działa ona i wpływa nieznacznie, przypomina ciągle i jest jakby codziennym nauczycielem. Ludzie nawet poważniejsi nie spostrzegają się, jak czytając codzień jeden i ten sam dziennik, przejmują się jego zasadami, poglądami i pojęciami. Gdy się zaś do niego przyzwyczają, nabierają pewnego doń zaufania i przychylności.

Tem ciągłem, codziennem, powolnem działaniem bardzo dużo zrobić można. Dziennikarstwo też zwracając codzień uwagę czytelników na różne okoliczności życia, na różne fakta, potrzeby, bole i przykrości kraju, rozbierając je i zastanawiając się nad niemi, uczy niejako ogół zapatrywać się na nie i oceniać po swojemu rzeczy. — Działa i wpływa ono znacznie w podobny sposób, jak życie i rozmowy codzienne rodziny wpływają na dzieci, pod okiem jej się rozwijające.

Celem pism szczególniej codziennych, nie może być nigdy nauka i to wyczerpująca, ale pobudka do nich i zachęta, zaciekawienie i wykazywanie korzyści wynikających z nauk i z ich zastosowywania do życia; ale przyzwyczajanie do poważniejszego myślenia i gruntowniejszej oceny rzeczy, poparcie i pochwała dobrego, nagana za złe, winna być ich dążeniem. Takie działanie słowem winno za cel wziąść sobie prasa perjodyczna, ażeby czytelnik brał dziennik w rękę nie dla zabicia czasu, ale dla skorzystania z niego, nie dlatego, żeby się zawsze i ze wszystkiego uczył tylko śmiać i żartować i nic nie brać na serjo, ale przeciwnie z każdym dniem poważniał i rozbudzał w sobie coraz to więcej poczucie potrzeby nauki i sprawiedliwości w sądach swoich.

Dzienniki, które najwięcej ze wszystkich form literackich są obecnie czytywane, powinny być środkiem budzącym ogół do czytania, nie powieści tylko i rzeczy zabawnych, ale takich, któreby nas kształcąc i podnosząc, zwiększać mogły ciągle rzeczywisty kapitał społecznego życia, politycznego interesu i powszechnej kraju naszego oświaty.

Pamiętajmy bowiem, że dotąd światło nauki słabo i tylko gdzie niegdzie tleć będzie u nas, a krzewiciele jego walczyć z biedą i nędzą nie przestaną, dopóki temi środkami, które mamy, nie zdołamy wzbudzić w ogóle naszym chęci do porządku, do niezależności, do nauki, i zapalić serc do światła i prawdy. Oto także szlachetne i wielkie zadanie uczonych.

Dziś mianowicie, gdy w imieniu nauki, ludzie najmniej z nauką obeznani, tyle nawygłaszali fałszów, tyle błędnych i niemoralnych nawypowiadali sądów i orzeczeń; dziś, gdy w imieniu naukowej dojrzałości i powagi rzucono ohydne hasło do bluźnierstw i poniewierki religijnych i narodowych świętości, gdy imieniem naukowego postępu rzucono się na główne podstawy społecznego życia i zgotowano wielki chaos w pojęciu prawdy oraz sprawiedliwości, dziś mówimy, zadanie uczonych naszych jest trudne, lecz wielkie i zaszczytne.

Nie zapominając o nieufności powszechnej pomiędzy nami do każdej wielkiej myśli, mogącej potężnie przyczynić się do podniesienia i odrodzenia narodu naszego, dopóki jej nie usłyszymy od obcych, od Zachodu, rozpoczęliśmy pracę naszą od słów uczonego francuzkiego patrjoty Quatrefages'a, zwołującego po klęsce sedańskiej braci swoich po nauce, do wspólnej pracy nad oświatą, a to, ażeby dźwignąć Francją z upadku. On to przypominał im wtedy, że w Bruxelli przy obchodzie stuletniej rocznicy założenia akademii powiedziano: iż Belgja jest małą w świecie politycznym, ale my ją wielką uczynili w dziedzinie nauki, a powiększymy ją jeszcze bardziej; przypominał im, że w Bolonii, wobec blasku cywilizacji wygasłej wołano: „my ją wskrzesimy“. On to nareszcie powtórzył im, co niedawno powiedziano w Kopenhadze: „że Danja może zniknie z karty Europy, lecz my ją wskrzesimy naszemi pracami“.

Ale nietylko narody i państwa zwyciężone, pobite, jak Francja i Danja, w nauce szukają dzisiaj dla siebie odrodzenia; i zwycięzkie Prusy w nauce szukają środka i sposobu zachowania dla siebie różnorodnych zwycięzkich łupów wojennych.

Spojrzyjmy więc na drugą stronę medalu i słuchajmy, co przedstawiciel pruskiej uczoności dr. Virchow powiedział nazajutrz po zwycięztwie sedańskiem [1]) do braci swoich — i czego się od nich domagał.

„Niemcy, powiada dr. Virchow, tak umiejętnie uorganizowali się dzisiaj na zewnątrz, że nic im z tej strony nie pozostaje do zrobienia. Obecnie zatem idzie tylko o wewnętrzny nasz rozwój. Zachodzi przytem pytanie, na jakiej podstawie ma się oprzeć to nasze życie i ten nowy sposób myślenia. Dziełem przyszłości powinno być ustalenie jedności umysłowej niemieckiego narodu.

[1]) Mowa o znaczeniu nauk w narodowem

„Zjednoczenie to niepolega tylko na zniesieniu politycznej różnicy plemion i na zjednoczeniu władzy, lecz na prawdziwem zlaniu się umysłów i postawieniu wszystkich członków tej politycznej rodziny na jednym i tym samym umysłowym gruncie. Trzeba żeby ogół czuł tak i myślał jak każda jednostka. Powinniśmy się starać najprzód, żeby naród przejęty był potrzebą wspólnej i ogólnej nauki, opartej na podstawie racjonalnej, a tym sposobem, siłą woli i umysłu dojdziemy do jedności i usuniemy ważne spory pomiędzy współobywatelami, odnoszące się do pierwszych zasad i metod nauczania. Bierne zachowanie się przyrodników, przynosi wielką szkodę społeczeństwu. Przedewszystkiem nie należy pozwalać na to, aby w łonie narodu istniały dwie różne umysłowe sfery, których rozwój sprowadza coraz wyraźniejszy przeciwny kierunek w stronnictwach i wytwarza silnie zakorzeniające się niesnaski. Ostatecznym wynikiem tych nieporozumień może być niebezpieczna katastrofa, która wybuchnie wtedy, gdy jedna partja zechce wziąć górę nad drugą. Zdaje się mi, że naród niemiecki dosyć się już wycierpiał z powodu walk religijnych... dołożyć więc powinniśmy wszelkich starań. aby naród doprowadzić do zgody, któraby mu pozwoliła rozwijać się na podstawie prawd naukowych. Ze wszystkich sił dążyć należy do tego, aby naukę przekształcić na dobro powszechne, nie przez popularyzowanie jej, ale przez ustanowienie wychowania racjonalnego.

„Gdyby większość oświeconych ludzi starała się zawsze poddawać umysł swój podmiotowemu rozbiorowi, gdyby każdy starał się nieopierać na faktach, niedających się stwierdzić doświadczeniem, i nie zajmować się rzeczami, o których człowiek nic wiedzieć niemoże, wtedy wkrótce uniknęlibyśmy wszelkich trudności. Ale opozycja stawiana przez przesąd jest tak zuchwałą, że jakkolwiek prawodawcy i przyrodnicy byliby obojętnymi na osobiste kwestje uczucia, niemogą jednak pominąć ich zupełnie milczeniem.

„Ponieważ przeciwnicy prawdy napadają na porządek socjalny, więc sądzę, że i my nie możemy pozostać bezbronnymi. We wszystkich żądaniach równości wobec prawa, powinniśmy i sami być ucy będą takimi, ale gdy równowaga wzajemnej tolerancji zostaje naruszoną, wypada nam się zapytać: czy życie narodowe może ostatecznie ukonstytuować się, gdy wobec sporów teologicznych, niepodobna jest oznaczyć wspólnego pola działań dla wszystkich, na którem naród wzniósłby swą nową umiejętną budowę i z którego mógłby śmiało wypowiadać swe poglądy.“

Mowa ta profesora dr. Virchowa wcale nie dwuznaczna, a rzucona jako nowy program społecznego urządzenia się dla zjednoczonych Niemiec, zasługuje, abyśmy się nad nią nieco dłużej zastanowili.

Zwrócić chcemy przedewszystkiem uwagę naszych uczonych w ogóle a szczególniej przyrodników, że najwybitniejszy przedstawiciel uczoności pruskiej, profesor dr. Virchow, przemawiając do zgromadzonych uczonych braci swoich, w upojeniu zwycięztwami Niemców wyraźnie im powiedzał, iż nauką tylko podjętą wspólnemi siłami zdołają zabezpieczyć nowe zdobycze Niemiec i całe państwo z różnych plemion złożone zamienić na jednolite. Jako sposób do tego radzi, aby to nowe życie Niemiec oprzeć na jedności umysłowej, do czego znowu przyjść tylko można zapomocą nauki, opartej na podstawie racjonalnej, zapomocą wychowania racjonalnego. Naukę dlatego należy uczynić jednolitą, wypływającą ze stałego i pewnego źródła, czego pierwszym warunkiem jest powszechna jedność sposobu zapatrywania się na zjawiska przyrody.

Widzimy więc z tego, że uczeni niemieccy i ich wymowny przedstawiciel nie chcą być już dziś obojętnymi na nowe zdobycze, i nauką pragną uzupełnić i utrwalić zwycięztwa „krwi i żelaza.“ Widzimy jak gorliwy prezes zjazdu, przypominając uczonym przyrodnikom i lekarzom, iż w kółku Okena, który dał początek dzisiejszym zjazdom przyrodników „zapanowało pojęcie czysto narodowe niemieckie“ [1]), ubolewa, „że teraźniejsze bierne

[1]) Tym uczonym naszym, którzy pojęcie i duch narodowy w naukach przyrodniczych uważają za marzenie polskie, przypominamy, że sam profesor Virchow w mowie swej powiada, że „myśl, iż wszechświat cały jest w stanie rozwoju (ewolucji) jest idea czysto

hasło: „siła przed prawem“, co chwila prawie postawieni są w konieczności sprzeniewierzania się postępowi. Zajęcie fałszywego stanowiska nie może ich od tego uchronić; lecz i z naszem stronnictwem ministerjalnem, które pod godłem „polskości i postępu“ popiera obcy nam centralizm, dzieje się coś podobnego. Najdokładniej tę jego pozycję fałszywą charakteryzują wystąpienia w sprawach wyznaniowych organu, propagującego sojusz z liberałami niemieckimi. Szereg tych artykułów, pisanych w pewnych odstępach, ma przedstawić społeczności polskiej zapatrywania się na sprawy wyznaniowe naszych jakoby „postępowców“, artykuły te mają więc być wyrazem dążeń całego stronnictwa, jego programem, dobrze obmyślanym i przedyskutowanym, a jednak w oczach naszych stanowią materjał zupełnie nieprzetrawiony; piszący je nie umie zakryć swej fałszywej pozycji. Artykuły te nie mogą znaleźć uznania tak ze stanowiska ogólnospołecznego jak i narodowego — mają one na celu bałamucić niejasnością teorji ogół, a w istocie okazują jak ślizgim jest ów grunt, na którym oparło się nasze stronnistwo ministerjalne, to też w gronie najbliższych nawet przyjaciół, jak to dowodzi list lwowskiego korespondenta *Dziennika Poznańskiego*, z którego zacytowaliśmy wyjątki, zachowanie się *Dz. Pol.* wywołało niezadowolenie. Rozebrać szczegółowo te artykuły, wykazać ich fałszywą dążność, czujemy się w obowiązku; gdy jednak szereg ich jeszcze nie ukończony, musimy więc tylko wstępne nad niemi uwagi dziś poczynić.

Kościół zawsze był podporą despotyzmu państwowego, harmonia między kościołem i państwem znikła niedawno a wywiązała się walka zacięta. Między Polakami owe spory religijne nie wiele znajdowały podstaw; Polacy mają przed sobą przedewszystkiem obowiązek myśleć o przyszłości swej ojczyzny, a więc podsycać walki religijne a przez to rozdrabiać i tak słabe siły narodowe, leży jedynie w interesie naszych nieprzyjaciół. Duchowieństwo nasze, względnie do duchowieństwa innych narodów, trzyma się dziś dobrze, nie rości sobie pretensji mieszania się jako korporacja do polityki, (wyjątkiem tu księża moskalofilscy), a występuje zawsze w duchu narodowym. Przy takim stanie rzeczy jest dla nas obojętnem, czy istnieje konkordat, lub nie; my z własnego popędu z b i o r o w o nie zajmowaliśmy się wcale sprawami religijnemi, i dopiero rządy, pod któremi zostajemy, zmusiły nas w walce ogólnej przyjąć udział.

Stanęliśmy po stronie uciśnionych, broniąc prześladowanych przez Moskwę w Podlaskiem unitów, a również uwięzionego arcybiskupa poznańskiego, chociaż ten jako Polak nie zasłużył sobie na sympatję.

Niemcy w parlamentach wiedeńskim i berlińskim zmusili nas do określenia naszego stanowiska względem przewagi, jaką państwo chce sobie nad kościołem zapewnić. Stanowisko nasze było jasnem. Ludzie pragnący postępu a niezawiśli zupełnie, zażądali przyjęcia zasady jak najbardziej liberalnej, zasady utrzymania „wolnego kościoła w wolnem państwie.“ *Dz. Polski* twierdzi, że niektórzy nasi posłowie przemawiali za tem, ale inne kierowały nimi myśli; śledzić wszakże myśli ukrytych niepodobna, jest zaś faktem, że reprezentanci nasi stanęli na stanowisku ludzi wolnych a niezawisłych. Centraliści byli tem oburzeni, oni chcieliby z kościoła utworzyć biuro podległe rządowi, przez które, w razie potrzeby dla nich, mógłby społeczność demoralizować. Liberały więc zażądali ograniczenia wolności wyznań, a nasze stronnictwo ministerjalne, wiele mówiące o swym postępie, stanęło po ich stronie, wbrew opinii ogólnej kraju. Aby zaś usprawiedliwić się, cóż ono robi? Oto gdy zamącać sporami kraj jest rzeczą nieobywatelską, rozgrzewa ono ludność do niechęci dla katolicyzmu. „Komuna paryzka z 1870 r. i kartagińska z 1873 roku, pisze *Dzien. Pol.*, to zjawiska, które zakrwawić mogły tylko społeczeństwa k a t o l i c k i e, podminowane walką nieugiętego konserwatyzmu rzymsko-teokratycznego z materjalnemi potrzebami mas. Anglja, Holandja, Skandynawia, Północne Niemcy, skąpo obdarzone od natury, w przeważnej części nad miarę przeludnione, ale p r o t e s t a n c k i e, o ileż spokojniej i bezpieczniej odbywają społeczne swoje przeobrażenia, o ile lepiej obywatelstwo ich zapobiedz umie wzajemnym swoim potrzebom, niż to widzimy w bogatej Francji, Hiszpanii, Włoszech! Przytaczają niektórzy, że w Londynie codzień 500.000 ludzi budzi się nie wiedząc, gdzie położą się do snu wieczór. Czy zastanowił się kto nad tem, jak wielką byłaby cyfra, gdyby w jednem mieście mieszkało półczwarta miljona katolików?“ Te i tym podobne argumenta, które od pewnego czasu spotykamy w piśmie lwowskiem, wydają się nam jakby kopią artykułów *Nord. Allg. Ztg.* Że zaś występować w szacie podobnej nie do twarzy pismu polskiemu, najlepiej dowodzi sam *Dzien. Pol.*, bo oto o kilkadziesiąt wierszy poniżej umieszcza petycję klubu postępowego do naszej delegacji, w której podpisani, a trafem sami redaktorowie i właściciele *Dziennika*, domagają się, aby ona w wspólnych delegacjach interpelowała rząd o „przymusowe przez Moskwę pod pretekstem oczyszczenia obrządku zniewalanie ludności grecko-katolickiej do przyjęcia szyzmy wbrew wszelkim zasadom swobody wyznań.“ Takich zestawień winniby strzedz się konsekwentnie idący redaktorowie, bo jużciż jakiekolwiek poczynią oni zastrzeżenia względem despotycznej Moskwy, to na zasadzie ich rozumowania, starając się o „oczyszczenie obrządku“, o zerwanie z Rzymem, którego wpływ srogie na społeczność sprowadza klęski, Moskwa może sobie rościć pretensję do zasług dla Polski, którą, prześladując katolicyzm, od nowych nieszczęść uwalnia. Z tego mogą przekonać się przeciwnicy „wolnego kościoła w wolnem państwie“ na jak fałszywą zeszli drogę.

Za popieranie centralistów w sprawach wyznaniowych księżom moskalofilskim należy się od stronnictwa ministerjalnego uznanie, tem więc samem winno ono wyrazić ks. metropolicie naganę, że księżom, co głosowali na niekorzyść wiary, której są orędownikami, uważał za rzecz kapłańskiej swej powinności odebrać załatwianie powierzanych im spraw. Pod tym jednak względem *Dziennik Polski* uznał za właściwe, fakt ten pominąć milczeniem, bo chcąc o nim wypowiedzieć swą opinię, znalazł by się w bardzo trudnem położeniu. Bronić tych, których ogłosiło się niedawno za pokrewnych „potworom“ sprowadzonym przez Moskwę z Galicji na Podlasie, byłoby to działać wbrew własnemu uczuciu i lekceważyć usposobienie ogółu — lepiej więc milczeć. Lecz *Dziennik Polski* zająwszy fałszywe stanowisko w sprawach wyznaniowych, nie raz jeszcze znajdzie się w podobnie trudnej pozycji. Aby usprawiedliwić popieranie centralistów w zamiarze utworzenia z księży podwładnych urzędników, autor artykułów „ustawy wyznaniowe i Polacy“ dowodzi nam o boskości państwa, któremu wszystko należy podporządkować — w państwie chce on widzieć uosobienie wyższej moralności, a mówi to w chwili, gdy w pamięci każdego są jeszcze świeże fakta dzikiej zwierzęczości Moskwy i Prus, w chwili gdy właśnie „państwo“ wywiesza hasło „siła przed prawem“, a więc nie przedstawia moralności, lecz ją podkopuje, gdy rabunek i grabież staje się rzeczą zwyczajną, gdy prawda i sprawiedliwość są podkopane, a dla państwa narodowość bywa tępioną. Idealizować sobie przyszłość, gdy tak się teraźniejszość przedstawia, jest co najmniej zabawnem. Przyznajmy się szczerze, że znaleźć w piśmie polskiem podobnych teorji nie spodziewaliśmy się, są one w naszem przekonaniu nieusprawiedliwione ze stanowiska narodowego. Autor rozprawy o sprawach wyznaniowych odczuwa, że z Warszawy trzeba by z innego stanowiska traktować spory religijne, a wszakże mimo to dodaje, że delegacji naszej należało „gospodarzyć w Austrji jak w domu własnym“ — to też nam się zdaje, że autor za swą teorję może znaleźć uznanie od Austrjaków, lecz zganionym być musi ze stanowiska polskiego.

Jakiż powód, zapytają się czytelnicy, mógł skłonić go do zajęcia tak fałszywej pozycji wobec opinii kraju? Sam autor daje nam na to odpowiedź. Przytacza on mianowicie historję o ks. Nikorowiczu z Baliniec, który popełniwszy mnóstwo zbrodni uszedł kary, nie mógł być pozbawionym probostwa. Fakt ten jednak jest przekręconym, a jeżeli może świadczyć, to chyba tylko o złem prawodawstwie, które nie było w stanie zamknąć go w kryminale. Władza zaś duchowna, wiedząc jak pasterz niemoralny jest szkodliwym, zrobiła swoje, bo usunęła go od pełnienia obowiązków i do takowych nie przywróciła — ks. Nikorowicz wprawdzie mieszkał w Balińcach, ale tylko w swej realności, przedtem kupionej, a nie na probostwie. Za bezkarność, jeżeli kto jest tu winien, to chyba prawodawstwo a nie kościół, i fakt ten nie usprawiedliwi potrzeby oddawania kościoła pod zawisłość od państwa.

Czekamy końca artykułów „Ustawy wyznaniowe i Polacy“, aby na nie razem odpowiedzieć — dziś jeszcze tylko jedną mamy uwagę. *Dz. Polski* ogłosił, iż bronić będzie „polskości i postępu“; w zapowiedzi tej nic nowego, wszak każdy dziennik życzący dobra dla swego kraju, idzie taką tylko drogą, a podnosić to niema potrzeby. Lecz cóż się dzieje? Od tego czasu *Dz. Polski* już w trzech sprawach, jeżeli się nie mylimy, w sprawie alzackiej, solidarności narodowej i kwestjach wyznaniowych zmuszony był usprawiedliwiać się z zarzutu grzeszenia wobec uczuć narodowych, wobec polskości, mniejsza już wobec postępu. Konieczność podjęcia obrony w takiej sprawie już świadczy, iż zajął stanowisko bardzo fałszywe, zwłaszcza gdy zarzuty te stawią nie miejscowi przeciwnicy, ale wolni od namiętnej dyskusji publicyści poznańscy.

---

zachowanie się przyrodników, przynosi wielką szkodę społeczeństwu“, woła więc ich do pracy dla kraju, nie odwołując bynajmniej ze specjalnych ich stanowisk naukowych; owszem domaga się, aby wiedzą swą przyrodoznawstwa zechcieli być tarczą i podstawą dla myśli jednolitego racjonalnego wychowania kraju.

Wobec więc tak wyraźnie wypowiedzianego i oklaskami przyjętego planu pracy dla kraju uczonych niemieckich, i wobec tego co Belgia i Dania zdziałały, jako też tego nowego ruchu naukowego Francji, poczętego dla wydźwignięcia jej z upadku, uczeni polscy niczem usprawiedliwić nie zdołają swego ciągłego zamykania się w ścianach bibliotek i pracowni swoich, swego usuwania się od czynnego życia narodu i małej dbałości o kierunek i ducha naszej oświaty oraz kształcenia się młodego pokolenia. Niczem niezdołają przekonać, że praca uczonych dla kraju jest zabiciem i upadkiem nauk, że zajmowanie się i troszczenie o byt i pomyślność jego sprowadza tylko płytkość naukową, lub jest dyletantyzmem, bo doświadczenie wszystkich wieków i krajów przekonywa, że patrjotyzm tj. miłość ojczyzny był po wszystkie czasy najdzielniejszym bodźcem do wszystkiego, co wielkie i wzniosłe, a więc i do nauk i moralnego postępu. — Prawdy zresztą tak widocznej, tak niewątpliwej, dowodzić nawet niewidzimy potrzeby, i jeżeliśmy na nią tu zwrócili uwagę, to dlatego tylko, ażeby pokazać ludziom dobrej wiary, ale małej ufności w narodowy geniusz, że prawdę tę wyznają wszystkie ludy a nawet Niemcy, tj. ten naród, bez pieczęci którego pewna liczba uczonych naszych nieodważa się nic uznać za naukowe, ani nikogo za naukowego człowieka. Chcieliśmy tylko dowieść, że prawda ta nie z „sentymentalności polskiej“, nie z „zacofania się narodowego“, nie z „marzycielstwa“, ani z „przesadnej i bluźnierczej poezji naszej“ wypływa, ale z natury ducha ludzkiego pochodzi. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Doniosłość wszelkich wiadomości politycznych na teraz usuwa kwestja najważniejsza, która wpłynąć może na stosunki całej Europy: kwestja życia Bismarka. Choroba jego przybiera według ostatnich telegramów rozmiary istotnie przerażające, a lekarze w najlepszym nawet razie, gdyby mu się do tego stopnia polepszyło, iż mógłby w czerwcu wyjechać do kąpiel, domagają się stanowczo dłuższego i zupełnego usunięcia się z widowni walk politycznych, które wyczerpują siły „nerwowego“ kanclerza. Pomimo iż tak bardzo chory, zajmuje się ks. Bismark i teraz polityką; prezydent parlamentu, Forckenbeck, dwukrotnie konferował z nim w ostatnich dniach, niewątpliwie w sprawie konfliktu wojskowego. W dniu swoich urodzin, dnia 1. bm., przyjmował książę tylko najbliższych krewnych. W kołach rządowych zaczynają na serjo rozmyślać nad wyborem następcy po ks. Bismarku. Najwięcej szans ma dotąd minister skarbu dr. Camphausen. Podnosi również głowę staropruska partja z wieczystym wrogiem kanclerza, jen Manteufflem na czele. Wątpić jednak się godzi, ażeby pomimo osobistego wpływu na króla, jaki posiada jen. Manteuffel, powrót do konserwatywnych zasad rządu był już dzisiaj możliwym w Niemczech. Książę Bismark okazuje wielkie zwątpienie i przesyt; deputowani Denzin i Lucius, którzy odwiedzili go, i ogłosili następnie owo oświadczenie Bismarka, iż pragnie się podać do dymisji, gdyż ciągłe ścieranie się z chwiejną większością parlamentarną już mu obrzydło, kreślą stan chorego jako wielce opłakany. Zastali go oni daleko bardziej zmienionym i osłabionym, aniżeli sądzili z urzędowych biuletynów.

Rząd pruski wniósł na Radzie Związku niemieckiego projekt ustawy, na mocy której księża ukarani za czynności kościelne wbrew ustawom majowym, albo z posady usunięci, mogą być przez rząd swojego kraju pozbawieni prawa krajowości, co pociąga za sobą możność wydalenia ich z Niemiec. Na Radzie związkowej zmieniono ten projekt tak, iż za pierwszem ukaraniem nastąpiłoby internowanie obżałowanego, a dopiero za powtórnem pozbawienie go krajowości. Jak twierdzi *Köln. Ztg.*, na konferencji liberałów parlamentu niemieckiego postanowiono złagodzić jeszcze więcej tę ustawę, a mianowicie przez odrzucenie utraty krajowości; tylko biskupi mogą być wydalani z kraju swego, a niżsi duchowni internowanymi. Przeciw temu złagodzeniu projektu ustawy występuje *Nordd. Allg. Ztg.*, dowodząc naprzód, że różnica zachowana między biskupami a niższem duchowieństwem, narusza „zasadę“, dla której walka kościelna rozpoczęta. Zresztą łatwo internować jedenastu biskupów pruskich, oddaliwszy ich z dyecezyj, ale co robić z całem duchowieństwem? „Jeżeli w ogóle — mówi w końcu ten dziennik z całym cynizmem despotycznego rządu — ma być walka dalej prowadzona, to trzeba zostawić rządowi środki prawne (!), jakich potrzebuje. Odmówienie tych środków byłoby oznaką, że walkę chce się zaniechać.“ Z góry zatem już przesądza organ rządowy, że idzie tu o wypędzenie z kraju całego duchowieństwa katolickiego, jak również z góry zapowiada, że wszyscy biskupi w Prusiech będą z kraju wygnani.

Wiadomo, iż rząd niemiecki rozwiązał patrjotyczną Radę municypalną w Strassburgu. Otóż mieszczaństwo strassburgskie zaczyna okazywać pewną skłonność do kompromisu ze rządem i wysłało w tych dniach deputację do naczelnego prezydenta z oświadczeniem, iż cofają protest, który zanieśli przeciw rozwiązaniu dawniejszej Rady, i upraszają o pozwolenie na wybór nowej. Prezydentem obrano by umiarkowańszego Juliusza Kleina. Rząd uchwycił skwapliwie podaną sobie rękę do zgody. Ale Klein nie przyjmuje wyboru. Kwestja zatem kompromisu nie wyszła jeszcze ze stadjum przygotowawczego.

Mac-Mahon, rozczarowany ostatniemi wypadkami w Zgromadzeniu narodowem, które wykazały, że monarchiści nie zarzekli się wcale planów restauracyjnych, zaczyna schodzić ku republikanizmowi, podobnie jak Thiers po przeniesieniu Zgromadzenia z Bordeaux do Wersalu. Świeżo oświadczył księciu Broglie, a tenże powtórzył w komisji 30tu co następuje: „Wolny od zobowiązań wobec jakiegokolwiek stronnictwa, chcę i będę rządził z pomocą wszystkich.“ Otóż dzienniki monarchiczne *Union* i *Gazette de France* twierdzą przeciwnie, że marszałek przyjął zobowiązania wobec partji konserwatywnej, i że utrzymanie się jego przy władzy zależy najściślej od ich dochowania.

Z pod Bilbao niema dziś telegramów, prócz jednego, który donosi, iż republikanie umacniają się w zajętych pozycjach i stawiają nowe baterje. We wtorek lub środę oczekiwano stanowczego ataku na Abanto, od którego zależy deblokada Bilbao. Z Madrytu odeszły posiłki w sile 15.000 ludzi marszałkowi Serrano.

W Katalonii małe utarczki zdarzają się ciągle. W jednej z nich zaskoczono nadspodziewanie kolumnę jen. Nouvilasa i wzięto ją wraz z jenerałem do niewoli. Osadzono ich w Ripoll, zaś jen. Nouvilasa w San Quirse. W ogóle karliści rosną na siłach w Katalonii i Aragonii, a ich kolumny ruchome dotarły aż o kilka mil od Madrytu do Guadalaxary.

Murietę zdobyła piechota szturmem, wyciąwszy w pień wszystkich broniących ją karlistów. Do tej srogości popchnęła ją chęć zemsty za ciężką ranę, jaką otrzymał jen. Primo de Rivera, który ma być w niebezpieczeństwie życia. Dowódzca karlistowski Ollo zginął.

Według doniesień otrzymanych przez córkę Rocheforta, tenże po swej ucieczce z Nowej Kadelonii zamierza osiąść w Brukseli. W Sidney wsiedli podobno zbiegowie na okręt i są w drodze do Anglii. *Journal de Paris*, organ orleanistów, dziś już domaga się od rządu, ażeby tenże, gdyby Rochefort i Paskal Grousset zaczęli znowu wydawać *Latarnię*, nie zabronił jej wstępu do Francji.

Ziemie polskie.

Petersburgskije Wiedm. o s z t u n d y z m i e. Pisaliśmy już kilka razy o tej sekcie religijnej, która coraz więcej zwolenników pozyskuje na Rusi. Obecnie podajemy artykuł *Petersb. Wiedm.*, poświęcony temu przedmiotowi i zamieszczony w odcinku nr. 44.:

„Najgodniejszym uwagi ruchem religijnym w ostatnich czasach jest niezaprzeczenie tak zwany sztund albo sztundyzm. Objaw ten zwraca na siebie uwagę, naprzód dla tego, że główny sprawca rozpowszechnienia tego wyznania nie wyszedł z łona samego ludu, (jak to się działo z naszymi założycielami sekt odszczepieńczych), ale był nim uczony pastor reformowanych Bonekomf (podług innych Bonekomper); powtóre, że wyznanie to nowe upowszechniło się pomiędzy narodem, który dotąd najzupełniej był obojętnym dla sekt odszczepieńczych czyli tak zwanego rozkołu. Rusini (Małorusy) dotychczas nie brali żadnego udziału w ruchach religijnych, jakie powstawały w Moskwie, i mimo to, że w wielu miejscach sekciarze moskiewscy osiedlili się pomiędzy nimi, nie było wypadku, ażeby sąsiedztwo to wywarło wpływ na Rusinów, i ażeby ktokolwiek z Rusinów porzucił prawosławie dla wyznania sekciarskiego. — Nie tu miejsce do wdawania się w szczegółowe badanie przyczyn tego objawu, że Rusini dotąd trzymali się mocno swojej wiary. Niema żadnej wątpliwości, że przedewszystkiem gra tu ważną rolę historyczne stanowisko narodu, pod wielu względami odmiennego od Moskali, i że sam charakter Rusina zanadto jest spokojny i pozytywny, ażeby mogły go porwać spory religijne o wyrazy, które w oczach jego nie mają istotnego znaczenia. Oczywista, że jeżeli w tym narodzie znaleźli się tacy, co zmienili swe przekonania religijne, to mogli to uczynić tylko dla wyznania, które z powodu swojej prostoty jest przystępnem dla każdego umysłu. Tak też istotnie i było w obecnym wypadku, i takim charakterem rzeczywiście odznacza się to wyznanie, które znane jest pod nazwą sztundu.

Sztund, jak to sama nazwa wskazuje, pochodzenia jest niemieckiego. W chersońskiej gubernii istnieje pomiędzy niemieckimi kolonistami bractwo religijne, mające na celu rozpowszechnienie nauki chrześciańskiej i ugruntowanie pomiędzy chrześcianami, bez względu na różnice ich wyznań, czystej ewangielicznej moralności. Członkowie bractwa tego nazywają się sztundystami, ponieważ w chwilach swobodnych od pracy zgromadzają się dla czytania pisma świętego i słuchania nauk. Powiedzieliśmy już, że głównym sprawcą upowszechnienia sztundu pomiędzy prawosławnymi był reformowany pastor (z kolonii Borbach, powiatu odeskiego), Bonekompf. Poświęcił się on nawracaniu do wiary chrześciańskiej, tych, którzy chociaż uważają siebie za chrześcian, nie są godni atoli, podług jego przekonania, tej nazwy, ponieważ ulegają rozmaitym występkom, które sprzeciwiają się zasadniczym prawdom chrześcianizmu. Przypatrzywszy się obyczajom włościan ruskich, przyszedł do tego przekonania, że żyją oni nie po chrześciańsku, że pogrążeni są w ogromnej ciemnocie, i że nierządność przeszkadza im nawet do osiągnienia dobrobytu materjalnego. Zaczął więc przyciągać ich do swego bractwa i upowszechniać pomiędzy nimi pismo święte, radząc im jednakże, ażeby nie porzucali prawosławia. Lecz gdy udawali się do niego, prosząc o wyjaśnienie dogmatów kościoła prawosławnego i reformowanego, ma się rozumieć, wyjaśnienia jego zgodne były z religijnemi jego przekonaniami.

W tym samym czasie sztundyści z kolonii Stary Gdańsk powiatu elisawetgradzkiego zaczęli także rozpowszechniać swą naukę pomiędzy ruskimi włościanami, lecz posunęli się oni już dalej w propagandzie, gdyż wraz ze sztundem zaczęli upowszechniać zasady wyznania reformowanego, przytem uderzyli przeciwko dogmatom kościoła prawosławnego. Wielu z włościan ruskich przyłączyło się do sztundu. Z początku jednak wykonywali rozporządzenia kościoła prawosławnego, lecz następnie powoli zaczęli z nim zrywać i utworzyli osobną sektę. Do walki z nowem wyznaniem okazał się brak sił w duchowieństwie prawosławnem. Nie mając dostatecznego wykształcenia, ażeby podjąć walkę z nową sektą, księża ruscy nie mogli mieć wpływu na swoich parafian, a nawet nie byli w stanie odpierać zarzutów, jakie sztundyści czynili nauce kościoła prawosławnego. W 1871 roku rachowano już w Chersońskiej gubernii około 800 sztundystów.

Z Chersońskiej gubernii sztund posunął się i do Kijowskiej gubernii, powiatu taraszczańskiego, dokąd zaniesiony został przez jednodworca, Jakuba Cybulskiego, który z Chersońskiej gubernii przesiedlił się do Kijowskiej i w nieustannych stosunkach z sztundystami pozostawał; pomagał mu do rozpowszechniania sztundu brat jego rodzony, Paweł Cybulski, a następnie włościanin ze wsi Czapłynki powiatu taraszczańskiego, Harasym Bałaban, który poprzednio mieszkał w Chersońskiej gubernii. Po powrocie do miejsc swych rodzinnych, Bałaban otwarcie zaczął przemawiać przeciwko duchowieństwu prawosławnemu i przeciwko czci, okazywanej obrazom świętych i krzyżowi. Oddano go za to pod sąd; nie powstrzymało to jednak jego działalności, a przytem głośno oświadczał, że gotów jest na wszelkie poświęcenie i chętnie podejmie męczeństwo za wyznawaną wiarę. Propaganda ta pozyskała dla wyznania nowego 35 osób obojga płci. Wszystkie przedstawienia księdza nie skutkowały, nowopozyskani wyznawcy uparcie trwali przy swojem i nie zgodzili się na powrót do prawosławia. W skutek tego głównych propagatorów oddano pod sąd, a Bałabana uwięziono.

Nauka sztundystów ma wiele wspólnego z nauką anabaptystów. Sztundyści uznają chrzest powtórny i wykonywują obrzędy religijne, praktykowane przez anabaptystów. Nie zachowują postów, nie oddają czci świętym, nie przyznają żadnej wagi obrazom świętych, odrzucają obrzędy kościoła prawosławnego i starają się nadać nabożeństwu swemu prostotę pierwszych czasów chrześciańskich. Nabożeństwo ich głównie składa się ze śpiewania kościelnych hymnów i z powszechnej modlitwy, którą na klęczkach odbywają; czytają też pismo święte i zajmują się komentowaniem jego.

Jak wiadomo, wszystkie szyzmatyckie sekty dzielą się głównie na dwie kategorje: szkodliwe i nieszkodliwe. To stanowi właściwie o tem, czy i o ile mają być tolerowane rozmaite sekty. Zapatrując się z tego stanowiska na sztundystów, nie możemy nic takiego wykryć w ich wyznaniu, coby mogło być uznane za szkodliwe i jako takie zasługiwało na prześladowanie. Moralność sztundystów zasługuje na jak największe uznanie: powstrzymują się od pijaństwa, gospodarstwo prowadzą bardzo dobrze, a w stosunkach prywatnych odznaczają się uczciwością i zamiłowaniem spokoju. Wszystkie powinności wykonywują ściśle. W ogóle, w nauce ich niema nic przeciwnego ani rządowi, ani porządkowi społecznemu. W tych tylko wypadkach, które zbliska dotyczą ich przekonań religijnych, opierają się oni przepisom rządowym i nie znoszą żadnej uległości dla duchowieństwa moskiewskiego. Sztundyści zorganizowali już własny kościół, mają własnych presbitrów z łona ludu wybranych, którzy chrzczą dzieci, zawierają małżeństwa, grzebią ciała zmarłych, utrzymują spisy narodzonych i zmarłych itd.

Środki prawne, użyte przeciwko sztundystom, do żadnego skutku nie doprowadziły. Przekonani są oni mocno o prawdziwości swego wyznania i oświadczają stanowczo, że żadne przedstawienia i prześladowania nie zdołają ich zwrócić do prawosławia. Nowe wyznanie, najwidoczniej, mocno się ugruntowało, i niema co myśleć dzisiaj o ich nawróceniu. Nie osiągnęły też żadnego skutku i prześladowania, wymierzone przeciwko nieprawnym zgromadzeniom i nieposzanowaniu objawianemu dla obrazów świętych.

Pomimo kar, wyznaczanych przez sędziów mirowych, sztundyści nie przestają zgromadzać się. Prześladowania te, nie doprowadzając do żadnych rezultatów, wzbudziły pomiędzy sztundystami narzekanie na kościół prawosławny, który, jak oni powiadają, utracił ducha miłości chrystusowej i pragnie krwi świętych“.

Takie jest dosłowne przedstawienie rzeczy przez *Petersb. Wiedm.* Z powodu prześladowania sztundystów, anabaptyści angielscy umieścili w gazetach opis szczegółowy kilku wypadków prześladowania. W jednym z następnych numerów podamy wiadomość o tem.

Ruski Mir po raz drugi już podaje pogłoskę, że naczelnik kancelarji carskiej do spraw Kongresówki wystąpił z wnioskiem tymczasowego przekształcenia komisji rządowej sprawiedliwości w Warszawie. Według niego, komisja sprawiedliwości ma się zamienić na „zarząd warszawskiego okręgu sądowego,“ zostający pod głównym kierunkiem zarządzającego kancelarją carską do spraw Kongresówki. Czynności tego „zarządu“ projektują się jakoby następujące: a) obsadzanie posad w wydziale sądowym; b) coroczny podział osobistego składu instancji sądowych; c) układanie projektu budżetu wydziału sprawiedliwości i wykonywanie samego budżetu; d) sprawy tyczące się starań o ułaskawienia, sprawy dyscyplinarne i kary dyscyplinarne. Wszystko to, oraz inne przedmioty odpowiedniej wagi, mają być rozstrzygane na posiedzeniach składu ogólnego, na których kierujący wydziałami mają posiadać głos doradczy. Stosunki „zarządu“ z instytucjami sądowemi mają być zastosowane do przepisów dzisiaj obowiązujących, z tem atoli zastrzeżeniem, że wszelkie instruckje, przesyłane sądownictwu, mają być przedtem zatwierdzane przez głównego naczelnika kancelarji do spraw Kongresówki, a korespondencja ma się z obowiązku prowadzić w języku moskiewskim. Wreszcie instytucje sądowe mają jakoby względem „zarządu okręgu sądowego“ pozostawać w takim samym stosunku, w jakim zostawały względem dyrektora głównego sprawiedliwości.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Z dochodu przedstawień scenicznych amatorskich, urządzonych staraniem hrabiny Gołuchowskiej, przypadło 748 złr. na ochronki, 100 złr. Towarzystwu św. Wincentego a 500 złr. na wsparcie księży unickich, przybyłych z dyecezji chełmskiej.

— Pogrzeby z głównego szpitala odbywają się od czasu postawionej nowej trupiarni przez ulicę Głowińskiego. Ulica ta nie jest wyszutrowaną, tak że w słotny czas wozy formalnie zagrzęzają w błocie a piesi z ciężkim trudem wydostać się mogą. Ze względu, że ze szpitala głównego codziennie prawie odbywa się po kilka pogrzebów, należałoby przecież aby magistrat dla tej drogi był względniejszym.

— Dla opery warszawskiej następujące rady podaje *Wiek*: „Jesteśmy przekonania, że dla kasy teatru, osobliwie w sezonie letnim, najkorzystniejszą rzeczą byłoby wykonywanie pięknych oper komicznych, ma się rozumieć nie Offenbacha, który psuje gust muzykalny i który przecież dzisiaj minął; lecz wielkich, ale pełnych elegancji, ślicznych melodji i natchnienia partytur Hérolda, Auber'a, Boyeldieu i innych z tej kategorji maestrów. Czyżby nie można wznowić „Zampy" z rolą tytułową w tenorowym głosie, tak jak ją wykonywują we Francji, powierzając ją panu Fillebornowi, a potem „Fra-Diavolo", „Haydée", „Pierwszy dzień szczęścia", „Pocztyljon z Longjumeau", „Białą Damę" itp. Zwrot ten nadałby właściwy charakter naszej trupie śpiewającej, dla której, w dzisiejszym jej składzie, Offenbach jest za niskim i za płaskim, a opery potrzebujące potężnego personalu i wspaniałej wystawy za trudne, za ciężkie i niemożliwe prawie. Lepiej zatem zamknąć się w małym a dokonałym zakresie, aniżeli parodjować arcydzieła i odstraszać publiczność, która teatr lubi namiętnie, i bez niego prawie obejść się niemoże."

I dla opery lwowskiej te rady *Wieku* byłyby pożyteczne.

— Dyrekcja „Towarzystwa do wydawania dzieł szkolnych i naukowych", zawiadamia szanowną publiczność, że firma Towarzystwa zarejestrowaną została uchwałą tutejszego sądu krajowego, jako handlowego, z dnia 27. lutego b. r. do l. 8937. Dyrekcja zaprasza szanownych pp. subskrybentów, ażeby stosownie do swoich deklaracyj, wpisowe po 1 zł. od udziału i wpłaty na udziały na ręce pana Eugeniusza Wędrychowskiego, skarbnika Towarzystwa, w galicyjskiej kasie oszczędności składać raczyli, poczem otrzymają w myśl §. 53 statutu książeczki udziałowe, w których uskutecznione wpłaty uwydatnione będą. Licząc na to, że szczere wyrazy sympatji, jakiemi powitano w całym kraju zawiązujące się Towarzystwo, będą dlań rękojmią żywego udziału wszystkich obywateli, którym podniesienie oświaty na sercu leży, wzywa dyrekcja szanownych obywateli do przystąpienia, bo tylko wtedy Towarzystwo moralnie i materjalnie korzyści przynieść zdoła, jeżeli rozporządzać będzie znaczniejszemi kwotami. Nowo przystępujący członkowie raczą się zgłosić do administratora Towarzystwa, p. Franciszka Zimy, dyrektora galic. kasy oszczędności, lub do p. Eug. Wędrychowskiego, skarbnika Towarzystwa, który na żądanie wszelkich udzielają informacji. Zgłoszenia autorów przyjmuje kierownik literacki Towarzystwa, dr. Karol Benoni, mieszkający przy placu Strzeleckim pod l. 5 na dole.

Warunki przyjęcia do Towarzystwa zawierają następujące §§. statutu:

„§. 41. Członkiem Stowarzyszenia można zostać przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji przystąpienia po uprzedniem przyjęciu przez dyrekcję.

Przyjętym może być każdy, mający prawo rozporządzalności sobą.

W razie odmowy przyjęcia przysługa prawo odwołania się do Rady nadzorczej.

§. 50. Udział każdego członka ustanawia się na 25 złr., każdy członek obowiązanym jest mieć przynajmniej jeden udział, może ich jednak i więcej posiadać.

Udziały mogą być wypłacane albo w całości zaraz po przystąpieniu, lub uzupełniane wkładkami miesięcznemi przynajmniej po 1 złr. w. a.

§. 55. Wstępne od członków oznaczać będzie od czasu do czasu ogólne zgromadzenie; na teraz ustanawia się na 1 złr. w. a. od każdego deklarowanego udziału.

Wstępne wpłacone być powinno natychmiast po przyjęciu członka do Stowarzyszenia."

Z dyrekcji Towarzystwa do wydawania dzieł szkolnych i naukowych, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

— Na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej złożyli w miesiącu marcu b. r. w darach jednorazowych: PP. Ze sprzedaży stroika na głowę panna M. 17 zł. 61 c. Rada miejska w Samborze 50 zł., przez J. Chajęckiego jako dochód z balu w Żurawnie 80 zł., nadto od p. Ponceta 10 zł. i ks. kanonika Szamoty 5 zł., przez Lipskiego jako dochód z przedstawienia amatorskiego w Żółkwi 51 zł. przez delegowanego Michała Borowskiego Schmidt Leon i Lisowski z Suchodołu 2 zł., przez delegowaną panią Wiktorję Longchamps Rada pow. w Przemyślu 50 zł. i pani Podoska Zofia 1 zł., przez p. Kunaszowskiego Damazego pp. Rylski Władysław 10 zł. i Domański Leon 5 zł., przez Walerjana Podlewskiego z próbek z wystawy nasion darowanych Towarzystwu 176 zł. 20 c. Składka zebrana przez Suchodolskiego podczas wystawy nasion 25 zł. W... August jako dar z wygranego preferansa i od siebie 1 zł. 50 c. N. N. przez Mościńskiego 10 c., przez Różę hr. Lanckorońską pani Józefa z Żurakowskich Starzeńska 25 zł. Gontkiewicz Michał 10 zł. Julian br. Brunicki 10 zł. Zadurowicz Marceli 5 zł., Abgarowicz Teodor 5 zł. Bredt Teodor 5 zł. Ohanowicz Jan 3 zł. Bogusz Leonard 3 zł. Róża hr. Lanckorońska 20 zł.; przez delegowanego W. Wiśniewskiego, Rubczyński Władysław ze składek 38 zł. Fr. S. 25 zł. Ant. Aleks. Markowski 1 zł. Thulie Sylwery 3 zł., pani K. M. dla O. 20 zł. Bank kred. galic. 50 zł. Pani Wohlleber Antonina 5 zł. Syroczyński Antoni do funduszu żelaznego 100 zł. Rapacki 1 zł. i N. N. 19 c., Nowacki 2 zł. Byczkowski Józef 5 zł. Lilien Ignacy 3 zł. 75 c., przez delegowanego M. Piłatowskiego gminy Lutowiska i Boberka, Stroiński Stanisław, oraz sam delegat 22 zł.

Składając serdeczne podziękowanie świetnym władzom autonomicznym, wielebnemu duchowieństwu i szanownym dobrodziejom za dary, któremi instytucji naszej w pomoc pospieszyć raczyli, pozwalamy sobie prosić przy sposobności osoby prywatne o łaskawe uwzględnienie położenia obecnego, które przy ofiarowanych z wiosną umieszczeniach nakłada na nas przechodzący nasze siły obowiązek przyodziania poleconych do pracy i obdarzenie nas przechodzoną garderobą.

Pozwalamy sobie także polecić szanownej publiczności do umieszczenia 2 na stróżów kamienicznych lub kolejowych, 3 praktycznych rządców dóbr, jednego z rodziną a 2 bezżennych, 2 praktycznych buchhalterów do rachunków administracyjnych, żonatych ludzi z dobremi świadectwami, 1 młodego człowieka ze świadectwami ukończonego wyższego kursu szkoły handlowej w Wiedniu, mówiącego po polsku, niemiecku i moskiewsku, życzącego sobie objąć posadę buchhaltera handlowego lub fabrycznego, 2 pisarzy gminnych lub ekonomicznych, i 3 nadzorców do robót budowniczych.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej.

Lwów d. 1. kwietnia 1874.

Fr. Kasparowski, czł. zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N.

— Dowiadujemy się, że pianista p. Ludwik Marek, ze współudziałem amatorek muzyki da po świętach koncert w Krakowie na dochód Towarzystwa Św. Wincentego. Przyjęcie sympatyczne i ze wszech miar świetne, jakie p. Marek i skrzypek węgierski Remenyi tam znaleźli, przyjęcie serdeczne i pełne uznania pianisty krakowskiego p. Śmietańskiego przez publiczność lwowską, będą niezawodnie początkiem częstej komunikacji sił muzycznych w obu miastach. Prócz koncertów publicznych pp. Remeniego i Marka wspomina *Kraj* o dwóch wieczorach muzykalnych u pani hrabiny Arturowej Potockiej, pisząc co następuje: „Pośród wyboru towarzystwa krakowskiego, dali ci znakomici artyści, że tak powiemy, kwintesencję sztuki swej. Tradycja salonu pani Potockiej i liczne grono znawców zdawały się na nich w cudowny sposób wpływać i wszyscy przyznają, że żaden z ich koncertów, mimo znakomitych pod każdym względym rezultatów, nie okazał przecież z tak świetnej strony talentu pp. R. i M., jak wspomniane wieczory. Pan R. grał melodje węgierskie, p. M. utwory Chopina i Liszta."

— **Mianowania**. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała oficjała ekonomatu Piotra Janowicza oficjałem kancelaryjnym przy ekonomacie krajowym.

W mianowaniach pocztowych, umieszczonych wczoraj na tem miejscu, zamiast „Naczelny dyrektor poczt nadał adjutum praktykantowi pocztowemu Franciszkowi Rojkowi" ma być: Zenonowi Rawicz Rojkowi.

— **Bolechów** d. 1. kwietnia. W kasynie tutejszem ciekawa wczoraj odbyła się scena. Kilkudziesięciu członków kasyna, dziewięćdziesięciu członków liczącego, wniosło ubiegłego tygodnia do Wydziału kasynowego pisemny protest następującej treści:

„Z powodu cynizmu, z jakim lwowski dziennik *Słowo* traktuje morderstwa popełniane na unitach na Podlasiu, sprzeciwiamy się my podpisani członkowie Bolechowskiego kasyna niniejszem, jak najsolenniej dalszemu prenumerowaniu tego bratobójczego dziennika dla czytelni kasynowej. Oprócz tego proponujemy, ażeby pieniądze, jakie na dalszą prenumeratę *Słowa* z kasy kasynowej mają być wydane, obrócone zostały na wsparcie owych prawdziwych męczenników wiary, którzy przed batem i knutem moskiewskim do nas tutaj skryć się byli zmuszeni. Prosimy o zaprenumerowanie każdego innego dziennika, byle nie *Słowa*. Wolimy raczej nawet *Moskowskije Wiedomosti* Katkowa."

W skutek tego protestu zwołał prezes kasyna na wczoraj wieczór walne zgromadzenie członków kasynowych. Chmurno się w zgromadzeniu zrobiło, gdy prezes, zagaiwszy posiedzenie, protest rzeczony w głos odczytał. Wnet się jednak rozjaśniło, gdy znany z swojej cywilnej odwagi i wymowy, powszechnie tutaj i w okolicy szanowany i lubiany proboszcz gr. k. z sąsiedniej górskiej wioski Kalny, ksiądz Warywoda, Rusin z dziada pradziada, w swojem i kilku swoich współwyznawców imieniu pierwszy głosu zażądał. W dobitnych wyrazach przedstawił zgromadzeniu niecne tendencje *Słowa*, podniósł z naciskiem, iż dziennika tego prenumeratą wspierać nadal się niegodzi, i postawił w końcu wniosek, poparty hucznem brawem całego zgromadzenia, ażeby *Słowo* w myśl protestu powyższego raz na zawsze wyrzucić z kasyna. Dwóch jegomościów, notabene ani Rusinów, ani też rublofilów, lecz ot tak sobie *generis neutrius* ludzi, starało się wprawdzie obszerną wzniecić dyskusję nad wnioskiem ks. Warywody, perorując *de omnibus rebus et quibusdam aliis*. Puszczeni jednak zostali w trąbę, i zaraz też przystąpiło zgromadzenie do imiennego głosowania nad wnioskiem ks. Warywody. Pomimo kilku zajęczych serc, które podczas głosowania dały nurka do przyległej sali, przyjętym został ten wniosek z aplauzem wszystkiemi głosami przeciw dwom owych dwóch jegomościów, o których powyżej wspomniałem, a których wymieniłbym tutaj, gdyby nie to, że o Ryczywole zamilczeć wolę.

Wiwat tedy ks. Warywoda! Niech przepadnie *Słowo*! Życzymy każdemu uczciwemu kasynu, ażeby tak samo z tym Kaimem sobie postąpiło.

— **Udało się „Afiszowi" krakowskiemu!** Wydawane przez p. Stanisława Koźmiana pisemko p. t. *Afisz teatralny* donosi całkiem serjo w 106 numerze co następuje: „W Monachium odbył się ślub bar. Knigge, autora znanego dzieła O sposobie obcowania z ludźmi, z panną Stehle, artystką nadwornej opery." Redakcja *Afisza* widocznie nie wie, że bar. Knigge, „autor znanego dzieła O sposobie obcowania z ludźmi" nie może już teraz żenić się ani z panną Stehle, ani z nikim innym, a to mianowicie z tej prostej przyczyny, że umarł w r. 1796, a więc niemal temu 80 lat, w 44 roku życia.

— **Ilość listów**. Jeneralny dyrektor poczt cesarstwa niemieckiego, dr. Stephan, zadał sobie pracę obliczyć wedle raportów urzędowych zarządów poczt wszystkich państw, ile listów rocznie rozchodzi się po całym świecie. Suma wszystkich listów wynosi trzy miliardy i 300 milionów tj. $9\frac{1}{4}$ miliona dziennie. Na Europę przypada z tej ogólnej cyfry 2.355,000.000, na Amerykę 750 miljonów, na Azję 150 mil., na Afrykę 25 mil., na Australię 20 mil. Najwięcej listów pisują Anglicy, bo tam wypada 29 sztuk na głowę, w Szwajcarji 20, w Niemczech 14, we Francji 12, w Austrji 5 listów na każdego mieszkańca — a w Moskwie wypada jeden list rocznie na dwóch mieszkańców. Liczba urzędników pocztowych w całej Europie wynosi 180.000 osób w 43.000 urzędach. Najwięcej urzędów pocztowych istnieje w Anglii, mianowicie 12000, lecz niema tam tylu urzędników jak w Niemczech gdzie 60000 ludzi zatrudnionych jest przy poczcie: w przecięciu każdy sześćsetny sześćdziesiąty Niemiec należy do służby pocztowej. Utrzymanie ruchu pocztowego w całej Europie kosztuje 100 milionów franków i przynosi ten kapitał obrotowy rządom w przecięciu 25 prc. czystego zysku.

— **Łużyczanie**. Wiadomo, że nad Łabą mieszkają dotąd Słowianie, zwani przez Niemców Wendami, a którzy sami mienią się Serbami lub Łużyczanami. Już pełnych ośm wieków żyje to plemię słowiańskie w niemieckiej niewoli, a pomimo to umie ono tak zacięty stawić opór usiłowaniom wynarodowienia, że do dziś w całej czystości zachowało swój pierwotny charakter szczepowy. Niedość na tem; jak obecnie z podziwem najwyższym konstatują niemieckie pisma, liczba ich w ostatnich czasach nie zmniejsza się bynajmniej, ale owszem wzrasta. I tak liczono w r. 1849 na saskiem i pruskiem terytorjum tylko 137.928 Wendów, zaś w r. 1860 już wzrosła ich liczba do 162.828 dusz. Utrzymanie słowiańskiego charakteru tego szczepu jest zasługą duchowieństwa i szkoły. W górnych Łużycach jest 62 kościołów z 74 słowiańskimi duchownymi i 129 szkół z 151 słowiańskimi nauczycielami, dolne Łużyce posiadają 27 duchownych i 43 nauczycieli słowiańskich. Mają też Słowianie nadłabiańscy 4 czasopisma polityczno-narodowe: *Srbske Noviny*, *Katolski Posol*, *Luziczan* i *Misionarski Posol*. Literackie stowarzyszenie *Matice* istniejące od r. 1854 rozpowszechniło 110.000 egzemplarzy wydawnictw ludowych i 130.000 egz. kalendarza słowiańskiego, i wydaje własne pismo. Teraz zakłada Matica w Budziszynie bibliotekę we własnym gmachu.

— **Zazdrość**. We Wiedniu zdarzył się niedawno następujący wypadek: Przy ulicy Stahremberga mieszkały u ojca dwie siostry, które mogły być poczytywane za wzór przywiązania siostrzanego. Jednakowo czuły, jednakowo myślała nawet ubierały się zawsze jednakowo. Ta idealna harmonia uczuć dwojga dziewcząt nie doprowadziła jednakże do dobrego końca. Licho nasłało bowiem pewnego 22letniego malarczyka pokoi, który ma być przytem ślicznym chłopcem — i obie siostry jednakowo w nim zakochały się. Oczywiście, że on znów ze swej strony nie mógł od razu w obydwóch dziewczętach „jednakowo" zakochać się, więc na razie zakochał się tylko w jednej. Ztąd wybuchła wojna między siostrami, a gdy raz szczęśliwsza wybrana odprowadzała na dół swego miłego, jej siostra-rywalka stanęła u szczytu schodów na trzeciem piątrze, gdzie mieszkał ojciec, i uniesioną namiętnością, tak silnie trąciła w tył powracającą siostrę, że ta na wznak zleciała przez kilkanaście schodów na dół. Konającą odniesiono do szpitala. Zakosztowawszy pierwszej miłości umrze ona w 19 roku życia — a na biednej siostrze na zawsze pozostanie piętno morderczyni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losy krakowskie. D. 2. b. m. odbyło się z zachowaniem zwykłych formalności piąte losowanie pożyczki miasta Krakowa. Wynik ciągnienia jest następujący: Nr. 24.351 wygrał 15.000 złr.; nr. 1358 wygrał 2.000 złr.; po 600 złr. wygrały nra: 28.655, 13.584, 63.138; po 30 złr. wygrały nra: 55.304, 60.299, 58.165, 63.479, 43.406, 7.135, 27.446, 33.777, 8.229, 49.716, 32.347, 33.524, 30.223, 24.718, 63.336, 27.174, 26.026, 19.714, 38.420, 34.283, 41.736, 48.697, 2.360, 54.452, 161, 2.909, 10.311, 57.604, 32.108, 26.484, 31.792, 32.463, 66.303, 25.295, 34.404, 63.026, 448, 56.809, 56.321, 29.929, 58.754, 4.003, 52.563, 5.256, 16.402.

„Nowosti" donoszą, że w obecnym czasie rozpatruje się projekt niewielkiej, ale w handlowym względzie nader ważnej linii drogi żelaznej od Równa do Kremeńczuga. Linia ta pójdzie starym traktem handlowym, tak zwanym czumackim szlakiem, po którym miliony pudów rozmaitego towaru idą z nad Donu i z Krymu do Odessy, Bałty i Czerniowiec.

W sprawie regulacji granicznych ceł donoszą *Petersb. Wied.*, że przy mosk. ministerstwie finansów ma być ustanowioną specjalna komisja pod prezydencją rzecz. radcy stanu Ternera, w skład której wejdą ajenci rządu austrjackiego, dla rozbioru projektu nowego handlowego traktatu z Austrją.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dnin 28. lutego 1874 6,915.178 złr. 57 ct. Od 1. do 31. marca 1874: włożyło 2173 stron 292.059 złr. 18 ct., zwrócono 1943 stronom 254.136 złr. 38 ct., przybyło więc 37.922 złr. 80 ct. Zatem na dniu 31. marca 1874 był ogół wkładek 6,953.101 złr. 37 ct.

Wiedeń 2. kwietnia. (Ceny targowe.) Pszenica banacka mierzyca po 8 złr. 80 ct., słowacka po 8 złr. Żyto moskiewskie (78 do 80 ft.) 5 złr. 45 c., galicyjskie (80 ft.) 5 złr. 30 c. Jęczmień (72 ft.) 5 złr. 25 c., węgierski 4 złr. 80 c. Kukurudza z Baczki mierzyca 5 złr. Owies węgierski 2 złr. 80 c. do 3 złr. 20 c. mierzyca, 100 ft. 5 złr. 56 c. do 7 złr. 76 c. Spirytus idzie w górę, płacą po 61 c. Koniczyna czerwona styryjska 30 złr., biała czeska do 40 złr.

Ukazem carskim uwolnione zostały od wszelkich opłat towary, przewożone z Turcji lub do Turcji z Austrji koleją Odeską przez Wołoczyska i Odesę.

Kiszki z papieru pergaminowego produkuje fabryka papieru i chemicznych preparatów w Helfenberg koło Drezna na wielką skalę. Kiszki te zaopatrzone są szwem klejonym, wytrzymują dobrze gotowanie, a nawet nie pękają pod znacznym naciskiem. Za pomocą maszyny i stosownych przyrządów, fabryka ta wyrabia dziennie około 8.000 metrów kiszek papierowych. Najprzód maszyna ta kraje papier pergaminowy w paski, w dowolnej szerokości, potem zwija je i zakleja a nareszcie suszy i ucina już gotowe kiszki podług miary.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 2. kwietnia 1874.

Licytacje. W sądzie pow. w Białej realności pod nr. 22 w Łodygowicach d. 24. kwietnia. W sądzie del. lwowskim czwarta część realności pod l. 87 na Zniesieniu i realności pod l. 65 w Jaryczowie d. 27. kwietnia. W sądzie pow. w Liszkach posiadłości włościańskiej l. 32 w Olszanicy d. 30. kwietnia. W sądzie pow. Radziechowskim realności pod l. 307 w Chołojowie d. 22. maja. W sądzie pow. Lubaczowskim realności pod l. 26 w Ostrowcu d. 30. czerwca. W sądzie Oleskim realności pod l. 7 w Rozwaszu d. 28. kwietnia.

Ostatnie wiadomości.

Pozawczoraj nastąpiło uroczyste podczas sesji gremialnej konsystorza odebranie referatów konsystorjalnych ks. Pietruszewiczowi, Pawlikowowi, Szwedzickiemu, Krzyżanowskiemu, a usunięcie pięciu innych jak Naumowicza, Halki, Ozarkiewicza od dziekaństwa. *Dziennik Polski* wystąpił w obronie pokrzywdzonych, chociaż dotąd nieśmiało. Pisze on, że to uczynił metropolita nie z nienawiści przeciw świętojurcom, lecz z powodu głosowania ich za ustawami wyznaniowemi. I czyni uwagę *Dz. Pl.*, że tę funkcję pokrzywdzeni spełniali nie jako duchowni lecz jako posłowie osłonięci prawem niezawisłości i nieodpowiedzialności. Ha, więc popełnił ks. metropolita niesprawiedliwość, iż podwładnych swych, duchownych katolickich, za występywanie i głosowanie w duchu antikatolickim, usuwa od pełnienia urzędów zwierzchniczych w kościele! Ależ chcąc według własnego przekonania i sumienia w Radzie państwa przemawiać i głosować w duchu antikatolickim, powinni byli ks. Pietruszewicz, Pawlików i t. d. złożyć swe urzęda kościelne pierwej, mianowicie gdy ich uwagę w Wiedniu ks. metropolita zwrócił na tę sprzeczność.

Ks. arcyb. Ledóchowskiego znowu skazano na 1000 talarów kary. W tejże samej sprawie skazano i ks. kanonika Wojciechowskiego na 600 talarów lub sześciotygodniowe więzienie.

Na Górnym Szląsku w Prądniku ks. Reszka został skazany za nieprawne sprawowanie czynności kapłańskich na trzy tygodnie więzienia lub 50 talarów grzywien.

W Poznaniu zaczęło wychodzić nowe a trzecie z kolei pismo dla klasy średniej, pod nazwą *Ognisko*, pod redakcją p. Fr. Krajewicza, byłego redakora *Wiarusa*.

Austrja zamyśla odebrać Turkom forteczkę Ada-Kaleh, leżącą na Dunaju koło Orszowy, między austrjackim a serbskim brzegiem, zdala od właściwego terytorjum tureckiego.

Przyjechali do Lwowa d. 3. kwietnia.

Hotel Zorża. J. Raducanu z Bukaresztu, K. Wolański z Stanisławowa, M. Mroczkowska z Sapahowa, J. Laufer z Przemyśla.

Hotel Angielski. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, A. Jaworski z Skwarzawy, A. Cieślecki z Hadynkowiec, B. Papara z Batiatycz, L. Wybranowski z Drohiczówki.

Hotel Krakowski. J. Schmidt z Jezupola.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów. 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. kwietnia.

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	245	50	247	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	146	—	147	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	209	—	212	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82	75	83	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	—	—	74	—
„ „ „ 5 pr. okres.	83	—	83	70
Banku hip. gal. 6 pr.	87	20	87	90
Gal. zakł. kred. włośc.	93	50	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	75	78	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	25	87	25
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ Stanisławowa	18	—	19	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	23
Dukat cesarski	5	18	5	26
Napoleondor	8	88	8	96
Pół imperjał rosyjski	8	96	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	—	106	50

Wiedeń d. 1. kwiet.

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	20	69	30
„ „ w sreb. 5 „	73	50	73	70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	305	—	312	—
1839 1/5 losu „	258	—	26[illegible]	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	98	25	98	75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103	—	103	50
1860 „ 100 „ „ „	108	75	109	25
1864 „ 100 „ „ „	138	50	139	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	77	50	78	50
Bukowińskie	76	75	77	50
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	94	50	94	75
Węg. poż. prem. po 100 zł.	77	—	77	50
Turecka poż. kol. po 400 fr	43	50	44	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zl. 120	127	25	127	75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	198	50	199	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	149	—	149	50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	855		865	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	37	50	38	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53	—	53	50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	67	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—	—	—
Banku nar. austr po 600 zl.	960	—	962	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	60	—	60	50
Unionbank po 200 złr.	120	50	121	
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	18	50	18	75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	104	—	105	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	172	—	175	—
Wied. bankver. po 200 złr.	72	—	73	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	118	50	119	50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	136	—	138	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	193	25	198	75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2040	—	2050	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	200	—	201	—
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	246	25	246	75
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł w. k.	146	—	146	50
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr.	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	183	—	184	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96	—	97	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155	—	155	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	312	—	313	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	143	75	144	25
Tramway wied. po 200 zł	140	50	141	50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	108	—	109	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52	50	53	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134	50	135	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	92	—	92	50
„ „ wied. „ 100 „	37	50	38	—
„ tanich pom. po 100 z.	16	10	16	30
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—		—	
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	84	25	84	75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73	—	74	—
„ „ 5 pr. w. a.	83		84	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87	50	87	25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95	—	95	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	89	95	90	10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77	50	78	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83	50	84	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	40	25	40	75
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	—	94	—
„ em. 1862 5 pr.	91	75	92	25
„ em. 1870 5 pr.	—	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	—	—	98	75
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92	—	92	50
„ „ 5 pr. w. a	87	—	88	—
„ „ 5 pr. sr.	105	—	105	49
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—	—	—
„ II. em. 5 pr. „	101	75	102	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76	25	77	75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	57	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	25	77	75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93	75	93	50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92	—	93	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	15	90	35
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81	75	82	25
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	—	—	—	—
Klary po 40 złr. m. k.	28	—	30	—
Keglevich „ 10 „ „	15	—	16	—
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	23	75	24	25
Rudolfa „ 10 „ „	—	—	—	—
Ks. Salm „ 40 „ „	32	25	32	75
St. Genois „ 40 „ „	23	50	24	50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16	50	17	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	50	94	75
Hamburg 100 mark. banko.	55	50	55	30
Londyn 10 ft. sterl.	112	20	112	30
Paryż. 100 frank.	44	40	44	45

L. 568.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy królew. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na **dyjetarjsza konceptowego** z dzienną płacą po 2 złr. na czas 1. roku.

Kompetent winien wykazać się dobremi świadectwami, a w szczególności, iż przez dłuższy czas przy politycznym urzędzie w koncepcie pracował; Jurysta otrzyma pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa, niemniej w świadectwo moralności, zatwierdzone przez miejscowe c. k. Starostwo, mają być najdalej do 20. kwietnia b. r. na ręce naczelnika gminy wniesione. 2001 1—3

Gródek 30. marca 1874.

L. 166.

Wydział

Rady powiatowej Rudeckiej ogłasza niniejszem, że opodatkowani mogą przejrzeć w godzinach urzędowych rachunki z r. 1873 i budżet na r. 1874 w kancelarji Wydziału. 2002 1—3

Nadesłane

Nadesłane

Posady

buchaltera i korespondenta

poszukuje w jak najkrótszym czasie w jednem z wiekszych miast w Galicji, rodowity Polak, lat 26 liczący, który przez lat 7 w znacznych firmach wiedeńskich rozmaite funkcje handlowe spełniał (początkowo jako pierwszy commis). Może się wykazać najlepszymi rekomendacjami. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Vaterland" in Wien IV. Bez., Waltergasse Nr. 8, 3ter Stock, Thür Nr. 17. 2004 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.